WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 52. Bochum, wtorek, 3 maja 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami, a mianowicie

„Nauką Katolicką“
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

kosztuje tyle co dotychczas, a więc na maj i czerwiec roku 1898

tylko 1,00 mr.

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej.

Polacy na obczyźnie.

Polacy w zachodnich prowincyach.

Hakatyści coraz więcej zajmują się Polakami na obczyźnie. Przed tygodniem poseł baron Plettenberg na zebraniu hakatystów berlińskich powtarzał stare niedorzeczne zarzuty, czynione Polakom na obczyźnie. Katolicka gazeta niemiecka z Kolonii „Kölnische Volkszeitung“, pisze o antypolskiem występie owego hakatysty, co następuje:

„Narodowym“ wzorem jest przecież poseł baron Plettenberg, który najprzód dał się poznać szerokim kołom przez swoje starcie się z baronem Schorlemerem z Alstu. Jest on członkiem stronnictwa konserwatywnego Izby deputowanych, należy przeto do najbardziej „narodowo“ usposobionego stronnictwa w Izbie. Następnie zalicza go „Związek ewangielicki“ do swych członków, przez co jego zasługi w „walce z Rzymem“ dostatecznie błyszczą. Po trzecie „Związek rólników“ uznał jego zasługi przez to, że go powołał na wysokie stanowisko prowincyonalnego przewodniczącego Związku. Po czwarte wreszcie — któż mu dorówna? — położył on mnogo zasług około „Związku hakatystów“, do którego najgorliwszych członków należy.

W charakterze tego ostatniego wygłosił on na zebraniu hakatystów w Berlinie o „stosunkach Polaków“(!) w westfalsko-nadreńskim obwodzie przemysłowym wykład, w którym wywodził:

„Gdyby ktoś przed kilku laty był mówił w tej starogermańskiej okolicy o sprawie polskiej, to byłoby go się uważało za dowcipnisia, albo za kogoś, który nie ma pięciu zmysłów na miejscu. Teraz istnieje tam sprawa polska — nie mniej, jak przeszło 100 000 Polaków siedzi dzisiaj w nadreńsko-westfalskim obwodzie węglowym! (Słuchajcie! słuchajcie!) Całem swojem występowaniem sprawiają oni wrażenie mniej oświeconej rasy(!). Mimo to tworzą się wszędzie cudownie szybko polskie organizacye, tak, że wydaje się, jakoby przybysze byli zaraz ze sobą zabrali swoich agitatorów i organizatorów, albo jakoby ci ich prowadzili. Towarzystwa polsko-katolickie, które się utworzyły w wielu miejscowościach obwodu węglowego, mają liczbę członków, która w porównaniu z resztą ludności należy uważać za znaczną. I tak między innemi istnieją np. takie towarzystwa ruchliwe w Essen, Oberhausen, Alstaden, Bochum, Altenbochum, Wattenscheid, Langendreer, Schalke itd. itd. Pod względem majątkowym są one dobrze wyposażone (Polacy-robotnicy, jak wiadomo, są bajecznie bogaci! — Red. „Köln. Volksztg.“) i mają prawie wszystkie biblioteki, należące do Tow. polskiej Czytelni ludowej w Poznaniu! (Słuchajcie! słuchajcie!) Na ich czele stoją po większej części duchowni. Zdaje się, jakoby chciano praniemiecką ludność systematycznie przetykać polskiemi żywiołami(!) Ci sami Polacy, którzy z pogardą mówią o „importowanych proboszczach“, tam domagają się nietylko po polsku mówiącego duszpasterzy, (tego nie brałoby im się za złe!), nie, ale także narodowo-polskich duchownych! A zatem(!) nie chcą być polskimi Prusakami, lecz chcą pielęgnować swą narodowość polską. Jak źle się dzieje w kraju nadreńskim i westfalskim ze sprawą polską, to pokazuje się najlepiej(?) ztąd, że nawet taki mąż, jak Fusangel, któremu przecież jak wiadomo, nie można przypisywać przesadzonych skłonności germańskich, w jak najostrzejszych słowach potępił postępowanie Polaków (Wszystkich Polaków z pewnością nie! Red. „K. V.“), oznacza je jako „antykatolickie (?!), antyniemieckie i wszystko inne, tylko nie skromne“. To odnosi się mianowicie do żądania pewnego zebrania polskiego w Gelsenkirchen odnośnie do urządzenia własnych polskich szkół wyznaniowych! Żądają oni także po polsku mówiących kapelanów, którzy mieliby podlegać jednemu, nad kilku parafiami ustanowionemu, narodowo-polskiemu proboszczowi. Fusangel wyraża przytem nadzieję, że władza biskupia nie pozwoli się użyć do polskiej propagandy(!). Teraz młodzi duchowni uczą się po polsku; kolońska władza duchowna posyła ich w Poznańskie. To są wszystko niebezpieczne objawy(!). Mimo to więc, że Polaków zaopatruje się obficie(?) w kapłanów mówiących po polsku, domagają się oni jednakże narodowo-polskich duchownych. Pocieszającem atoli jest to, że sumienie(?) germańskie powstaje przeciwko temu, i że rozbudziło się nawet u takiego ultramontanina, jak Fusangel. Oby się okazało jędrnem i zwycięskiem przeciwko polskiej bucie“. (Huczne brawo!)

„Więcej nie można podszczuwać, odpowiada na te wywody „Kölnische Volkszeitung“. W Poznańskiem germanizuje się i tworzy się kolonie niemieckie w tej dzielnicy, ponieważ uważa się za rzecz niebezpieczną — zwłaszcza w razie wojny — aby nasze kresy wschodnie nosiły wyraźne piętno słowiańskie. Jeżeli tedy Polacy — którzy przecież muszą się podziać gdzieśkolwiek — ustępują przed tem nagromadzeniem Niemców i wychodzą na zachód, to należałoby to właśnie z „narodowo“ niemieckiego stanowiska uważać za pożądane. Zarzuca się tak często Polakom ich nadzieje co do odbudowania Królestwa Polskiego — gdyby to miało nastąpić, to w każdym razie nie grozi nam z pewnością niebezpieczeństwo, abyśmy musieli nadreńsko-westfalski obwód przemysłowy odstąpić Królestwu Polskiemu. W tym względzie przeto możemy być spokojni. Ale trudno zrozumieć, dla czego hakatyści zżymają się na mnożenie się Polaków w Poznańskiem i chcą im przeszkodzić, gniewając się na to równocześnie, w osiedlaniu się na zachodzie. Nie można przecież żądać od nich, aby za przykładem Chińczyków brzuchy sobie rozprawali!

Charakter pana Plettenberga uwydatnia się szczególnie w tem, że powołuje się na pana Fusangla, który słusznie musiał zaprotestować przeciw wybrykom pojedyńczych zebrań i osobistości polskich, a potem tego własnego swego świadka i pomocnika podejrzywa, zarzuca mu brak „germańskich skłonności“ (!) i mówi o „takim“ ultramontanie, jakim jest „nawet“ Fusangel!

Co do polskich kapłanów w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym, to już pan poseł Fuchs zwrócił uwagę na to, że protestanckim Mazurom ułatwiono bardzo ustanowienie protestanckich pastorów. Gdy chodzi o katolików, wtenczas rząd zdaje się być wiele trudniejszym. Pan Plettenberg powiada, że Polacy na zachodzie domagają się nie tylko po polsku mówiącego duszpasterza, tego nie branoby im za złe, ale nadto narodowo-polskich duchownych. Musimy tu dodać: „brać za złe“ nie można im i tego, jeżeli wzdychają do kapłana z swych stron rodzinnych, ponieważ Niemcom trudno się nauczyć języka polskiego, a młodzi duchowni niemieccy, którzy podejmują się tego trudu, będą się z nim „łamali“ tylko po największej części. Zachodzi atoli pytanie, czy można uzyskać polskich kapłanów w dostatecznej liczbie, a tak nie jest. W archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej także panuje brak kapłanów i tak w Berlinie, gdzie również braknie polskich i niemieckich duchownych, także nie było można ani w przybliżający dostatecznej liczbie ustanowić polskich kapłanów. Trzeba więc i w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym poprzestawać na niemieckich kapłanach, którzy nauczyli się cokolwiek po polskn. Pan Plettenberg w znanej dobroci swego serca nie chce Polakom „brać za złe“, jeżeli wzdychają do takich kapłanów. Ale zaraz potem powiada on: „Teraz młodzi duchowni uczą się po polsku, kolońska władza duchowna wysyła ich w Poznańskie. To są bardzo niebezpieczne objawy“. A więc nawet to, czego Plettenberg tym ludziom „nie może brać za złe“, jest już „bardzo niebezpiecznem“. Więcej istotnie żądać nie można.

Konserwatystom i Związkowi rólników możemy powiedzieć to tylko, że niezmiernie dobrem dla nich będzie to, jeżeli tu na zachodzie będą reprezentowani w tak znakomity sposób przez mężów jak pan Plettenberg! Gdy nadreńscy rolnicy katoliccy przeczytają takie mowy, natenczas z pewnością zapłoną żądzą powierzenia się politycznemu kierownictwu takiego męża i gromadnie przystąpią do związku rolników. Dalej potężnie podniesie się u katolików ochota do zawierania „przymierza klerykalno-konserwatywnego“, gdy jako reprezentantów idei konserwatywnej będą widzieli takich mężów. „Kreuz-Ztg.“ zarzuca centrum tak często „demokratyczne“ skłonności i przychylne usposobienie dla wolnomyślnych: — może być pewną, że każdy nadreński członek centrum przekłada wolnomyślnego nad takiego konserwatystę, jak pan Plettenberg. Czy ten pan uznaje naszego narodowego lub germańskiego ducha, to jest nam więcej, niż obojętnym; upatrujemy zaszczyt w tem, gdy nas zaczepiają tacy ludzie. A przy wyborach nasi towarzysze po duchu

najchętniej zajmą stanowisko przeciwko panu Plettenbergowi i jego ludziom. Mimo to dobrze, że tak uchylił maski. Albowiem nasz katolicki lud nadreński pozna ztąd, że hakatyzm, ewangelickie związki i związek rólników są owocami, które wyrastają z gruntu jednego i tego samego ducha i postąpi podług tego, specyalnie także 16 czerwca!“

Zarzuty czynione Polakom przez hakatystę Plettenberga już raz zbiliśmy, wykazując ich bezpodstawność, dla tego nie potrzebujemy czynić tego powtórnie. Nadmieniamy też, że zarzuty p. Fusangla są także wszystkie nie uzasadnione, że je zaś hakatyści powtarzać będą w nieskończoność, nie ma się czemu dziwić, boć to ich rzemiosło.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. 25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzą ks. prob. Rozczynialski w Gostoczynie i ks. prob. Kacki w Wałdowie.

Gdańsk. 27 z. m. została kapliczka Siôstr Elżbietanek w Gdańsku (przy Jopengasse) przez ks. prob. dr. Jana Behrendta poświęconą.

Chmielno. W procesie przeciw ks. dziek. Szotowskiemu i p. Szulcy z Chmielna z powodu śpiewania przez tego ostatniego marsza Kaszubskiego zapadł wyrok uwalniający. Prokurator wniósł o trzy miesiące więzienia dla księdza dziekana i miesiąc dla p. Szulcy.

Bartąg. W czwartek opuścił naszą wioskę nasz ukochany kapelan, ksiądz Kensbock, udając się jako administrator probostwa do Giętkowa. Jak kochanym i szanowanym był ten gorliwy kapłan u nas, dowodzi ostatnia niedziela, gdzie w czasie pożegnalnego kazania płacz ogólny panował w kościele. Przy odjeździe młodzież na koniach, a starsi na wozach towarzyszyli swemu byłemu duszpasterzowi na nowe miejsce. Oby Mu Pan Bóg w jak najdłuższe lata dozwolił pracować ku zbawieniu dusz.

Ełk na Mazurach. Pan Karól Bahrke redaktor i nakładca „Gazety Ludowej“ miał dnia 26 bm. przed tutejszą izbą karną aż dwa procesy prasowe i to: 1) o rzekomą obrazę wójta Hamiltona, 2) o rzekome podburzanie do gwałtów, za które został skazany na 4 miesiące więzienia; prokurator wniósł o 7 miesięcy więzienia. Pan Bahrke chce wnieść o rewizyę wyroku, ponieważ nie poczuwa się do winy. — Rzeczywiście być redaktorem pisma ludowego i pracować z ludem i dla ludu, ciężkie przychodzi nieraz znosić kary, — ale Opatrzność czuwa nad wszystkiem.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najnowsza pogłoska w Berlinie opiewa, że minister pan Recke zamierza ustąpić ze stanowiska swego i że obejmie po panu Willamowitzu urząd naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej! Hakatyzm nie posiadałby się z radości, gdyby się pogłoska ta miała sprawdzić; ludność polska przyjęłaby taką zmianę z chłodnym spokojem. A może — i w polityce dzieją się cuda, — i pan Recke zmienił by się u nas, poznawszy stósunki na miejscu, może by sam się przekonał, jak niesłusznie był dotychczas uprzedzonym dla Polaków.

Odolanów. Nauczyciel p. Thoering, którego władza szkólna importowała aż z nad Renu, sprzykrzył sobie rozmawianie z dziećmi polskiemi na migi; pracował przez lat sześć, a nie umiejąc po polsku nadaremnie się męczył i w końcu uważał za konieczną rzecz poprosić o przeniesienie do stron rodzinnych. Pan Th. jest katolikiem. Gazety niemieckie głoszą, że p. Th. nie mógł nadal znieść szykan i przykrości, na jakie bywał narażany od rodziców dzieci polskich. Naturalnie, hakatyści dziś wszystko nazywają szykaną, co się dzieje z naszej strony w obronie praw nieprzedawnionych. Wp.

Jankowo, 3000 mórg obejmujący majątek rycerski pomiędzy Trzemesznem a Gnieznem położony, nabyła onegdaj na subhaście w sądzie gnieźnieńskim komisya kolonizacyjna za 423,000 mr.

Pleszew. W tych dniach położono i poświęcono w Broniszewicach kamień węgielny pod budowę nowego kościoła katolickiego. Dawniejszy kościół drzewniany spalił się w roku 1890 skutkiem nieostrożnego strzelania w czasie świąt Wielkanocnych.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Koźle. Gazety pisały, że wielu polskich urzędników kolejowych z Poznańskiego przeniesiono w dalekie strony. To samo dzieje się także na Górnym Śląsku. Urzędnicy otrzymują równocześnie z ustanowieniem na stałe nakaz przesiedlenia się w jak najkrótszym czasie w odległe okolice. Większa część ich posiada własny domek lub kawałek pola i ci są zmuszeni sprzedać posiadłość swą za tanią cenę. Na linii kolejowej Koźle-Głogówek rozpuszczono wszystkich polskich urzędników kolejowych, którzy nie byli na stałe ustanowieni, i zastąpiono ich niemieckimi urzędnikami z Westfalii. Polakom tym oświadczono, że jeżeli chcą, mogą pracować jako robotnicy kolejowi (Streckenarbeiter) za dzienną płacą 1,30 m. do 1,60 m.

Bytom. Pensyonowanego szychtmistrza Gajdzika, znanego w cały Bytomiu, spotkała w Srodę śmierć niespodziewana. Powróciwszy do zdrowia po długiej i ciężkiej chorobie, chciał skorzystać z pogody i przejść się po parku miejskim. Kiedy przechodził pod mostem kolejowym, wpadł na niego koń rozbiegany w całym pędzie i przewrócił go na kamienie. Zaledwie starca odniesiono do domu, żyć przestał.

Zabrze. Obecnie bawi tu u swej matki misyonarz Jan Szacki z Fuczau w Chinach. Jest on jednym z tych, którym się udało jeszcze ujść z życiem, gdy chińskie pospólstwo napadło na misyę i zamordowało dwóch misyonarzy.

Opole. Redakcyi „Gazety Opolskiej“ grozi znowu proces. Wydawca tejże gazety p. Br. Koraszewski był we wtorek zawezwany przed sędziego śledczego z powodu artykułu wstępnego w numerze 2 „Gazety Op.“ z dnia 7 stycznia br. W artykule tym przedstawiono pogląd na rok 1897 i na zmiany, jakie w tym roku zaszły we wszystkich trzech zaborach. Artykuł ten przejęła „Gazeta Opolska“ ze „Słowa Polskiego“.

Wiadomości ze świata.

Wybory do parlamentu odbędą się jak wiadomo 16 czerwca. Wobec tego w pierwszym rzędzie trzeba zwracać uwagę na listy wyborcze, które od 1897 do 25 maja włącznie we wszystkich gminach zostawione i wyłożone zostaną. Od dokładności tych list wyborczych zależeć będzie wynik przyszłych wyborów. Dla tego też bacznie należy je przeglądać, aby każdy, kto ma prawo głosowania, w nich został zapisany. A kto ma prawo głosowania? Oto każdy wolny obywatel, będący w posiadaniu praw obywatelskich, zatem nie znajdujący się pod dozorem policyjnym, bez względu na to, czy bogaty, czy ubogi, byleby do dnia wyborów, zatem do 16. czerwca skończył lat 25 i był w liście wyborczej zapisany. Ostatni warunek jest bardzo ważny, bo czyje nazwisko w liście wyborczej nie będzie zamieszczone, ten też nie będzie miał prawa do oddania głosu 16 czerwca. Lecz nie dość na tem, aby nazwisko było zapisanem; musi ono też być dokładnie zapisanem, a tak samo dokładnie stan lub zawód wyborcy.

Berlin. Ministerstwo wojny rozporządziło, według „Kreuz-Ztg.“, aby robotnikom zatrudnionym w warsztatach wojskowych, skoro się nie ma dla nich roboty, wypowiadano sześć

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Część wojska ruszyła z miejsca, reszta pozostała z jenerałem Dwernickim i zajęła opuszczone stanowisko tych, których Russjan poprowadził. Major na czele swych szyków postępował tak wolno, iż młodzi zaczęli się niecierpliwić; spuściwszy się z wyżyny, minęli wąwóz, skręcili na prawo i poczęli wspinać się na przeciwległe wzgórze, na którem stali Moskale.

Oleś Zarnicki wraz z kilkoma innymi, ujrzawszy nieprzyjaciela, wysunęli się z szeregu, by pobiedz naprzód; spostrzegł to Russjan.

— Do stu djabłów! — krzyknął — nie łamać porządku, wolno! wolno! łeb rozpłatam temu, który rwać się będzie.

Cofnęli się na miejsce, a tymczasem nieprzyjaciel spostrzegł wspinające się na wzgórze wojsko polskie.

— Hura! — rozległo się wśród Moskali i trzy szwadrony dragonów pędem puściły się ze wzgórza.

— Do ataku broń! — zakomenderował Russjan.

Dragoni dali ognia, kilka kul wpadło pomiędzy szeregi polskie, lecz mimo to major nie wydał rozkazu ruszenia galopem; dopiero gdy już tylko kilkanaście kroków dzieliło go od nieprzyjaciela, wówczas zawołał:

— Galopem marsz! marsz!

Feliks rzucił okiem na swój oddział.

— Za mną bracia! — krzyknął, wypadł z szeregów i okryty kurzawą z pod kopyt końskich, zniknął w tłoku ramion nieprzyjacielskich, które z nagiemi szablami ku niemu się rzuciły. Przez kilka sekund nic nie było słychać, prócz trzasku drzewców i szczęku pałaszy; dopiero, kiedy złamani Moskale cofać się poczęli, z piersi Krakusów wyrwał się okrzyk tryumfu: „Uciekają psiawiary, a bijże, a tnijże tych łajdaków“. I pędząc co koń wyskoczy, gonili przodem uciekających.

Za wzgórzem, na którem bój się toczył, widać było sadzawkę lodem pokrytą, za nią młyn, a dalej las. Ku temu lasowi dążyli pokonani, zostawiwszy cały swój obóz na łup zwycięzcy i rannych swoich na ich łaskę. By sobie skrócić drogę wpadli na sadzawkę, sądząc, że po szklistej powierzchni przebiegną bezpiecznie, lecz lód nie utrzymał ciężaru, pękł z hukiem i łamać się począł; rozległy się krzyki tonących, nikt ich jednak nie ratował, wszyscy o tem tylko myśleli, by uciec przed polskiemi pociskami. Przodem pędził Feliks garścią ułanów otoczony, a koń jego zachęcany przez pana, brzuchem prawie dotykał ziemi. W końcu dogonił ich dzielny ułan, rzucił się pomiędzy wrogów i na chwilę zniknął braciom z oczu. Wkrótce, spocony i krwią zbryzgany, wypłynął szczęśliwie z morza lanc, karabinów i pistoletów, kilkanaście trupów po sobie zostawiając; reszta Moskali, która ocaliła życie w tym strasznym boju, popędziła ku lasowi, działa i jaszczyki na łup powstańców oddając. Gdy wśród szronem ubielonych sosen znikła z oczu zwycięzców, Zarnicki wrócił na wzgórze.

— Niechaj kilku pospieszy do obozu po konie — wydał rozkaz — musimy zabrać zostawione przez wrogów działa, tutaj jest ich kilka, a trzy pod młynem.

Wnet kilku skoczyło spełnić jego rozkaz, on tymczasem rzucił drugi.

— Teraz z karabinów nosze urządzić, — rzekł — wyścielić je płaszczami i rannych zbierać; tam leży nasz dowódzca, jego najpierw podnieście.

To mówiąc, postąpił kilka kroków, przyklękł na ziemi i przyłożył ucho do serca jednego z leżących bez znaku życia. Był to major Russjan, trzy kule tkwiły w jego piersi, lecz Feliks dosłyszał w niej życie, kazał przeto zażyć rannego na noszach i ponieść do obozu. Gdy spuszczali się ze wzgórza, doszedł ich uszu jęk głuchy.

— Ktoś wzywa pomocy, — rzekł Feliks.

— A, ot! szelma Moskal pod krzakiem siedzi — odparł jeden z żołnierzy i sięgnął po pistolet.

— Ani mi się waż! — krzyknął na niego Feliks — któż bezbronnych zabija?

Żołnierz mruknął coś pod wąsem, lecz broń schował.

— Rannych nieprzyjaciół pozbieracie także i do obozu dostawicie — rzekł porucznik — tylko krzywdy im nie czynić!

— Majora odnieść do mego namiotu — odezwał się tuż przy nich rozkaz.

Feliks poznał głos jenerała, więc ściągnął cugle i oddał mu ukłon wojskowy.

— Widziałem, jak dzielnie się sprawiłeś — rzekł Dwernicki i dłoń mu uścisnął — zaczekaj na mnie w namiocie.

Rumieniec radości zakwitł na twarzy Żarnickiego, nie odpowiedział jednak nic, tylko podniósł dwa palce do skroni na znak, że rozkaz zrozumiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tygodni przed czasem; natomiast robotnicy mogą bez wypowiedzenia opuszczać zakłady. Wszyscy urzędnicy i robotnicy miejskich kolei berlińskich otrzymają w dniu wyborów do parlamentu kilkogodzinny urlop, aby mogli brać udział w głosowaniu.

O dzieciach z mięszanych małżeństw podaliśmy niedawno smutną statystykę, wykazującą, że przez takie małżeństwa Kościół katolicki traci wiele dzieci. Po dokładniejszem zbadaniu liczb przekonano się jednak, że właśnie w polskich stronach Kościół katolicki w tym względzie mniej traci, niż w niemieckich. Z tąd widoczna, jaką tarczą wiary świętej jest nasz język ojczysty. Kto w niego godzi, to wróg zarazem Kościoła katolickiego. Powinni o tem pamiętać katoliccy germanizatorowie, których niestety i na obczyźnie nie brak.

Włochy. W całym kraju panuje ogromna drożyzna, chleba lud kupić nie jest w stanie, głód zagląda wszystkim w oczy. W mieście Faenze głodne tłumy powybijały okna publicznych gmachów. Wojsko rozpędzało głodnych. Rada miejska nakazała, aby kupcy mąką handlujący, obniżyli cenę mąki. W mieście Bazi wybuchły w środę do południa z tego samego powodu rozruchy. Tłumy roznamiętnione napadły na biuro policyjne i biuro podatków miejskich. Banki stały pod strażą wojskową, która także obsadziła główne części miasta. Aresztowano 50 osób. Wieczorem zapanował spokój, straż wojskową jednakże powiększono.

Petersburg. Pomiędzy Rosyą a Japonią stanęła ugoda, co do Korei. Rosya przyzwala na rozwój handlu japońskiego w Korei. Obydwa państwa obowiązują się, poddanych swych posyłać do Korei tylko za wspólnem porozumieniem.

Kuba. Wiadomości dotychczasowe o bombardowaniu fortecy Matanzas są sprzeczne.

Z różnych stron.

Bochum. Tutejszy katolicki dom chorych św. Elżbiety obchodził w przeszłym tygodniu 50 rocznicę istnienia. Dom ten założony przez śp. ks. proboszcza Ekel, z małych początków rozwinął się w przeciągu lat 50 tak, iż teraz liczy 171 pokoi, z których 70 przeznaczonych jest dla chorych. Łóżek znajduje się dla chorych 385. Liczba Sióstr Wincentek, pod których zarządem dom ten się znajduje, wynosiła na samym początku 2, a z biegiem czasu wzrosła na 40. W roku 1867 wybudowano dla wygody Sióstr i chorych osobną kapliczkę. Liczba chorych, których w ubiegłych 50 latach pielęgnowano wynosi 56 850. Pięć Sióstr pielęgnuje chorych po domach. Siostry zajmowały się też od samego początku wychowywaniem sierót, a gdy liczba tychże od roku do roku wzrastała, wybudowano w roku 1887 osobny wielki dom, który mieści obecnie blisko 200 sierót.

Na uroczysty obchód jubileuszu przybył też z Paderbornu Najprzew. Biskup-Sufragan ks. dr. Gockel, oraz ks. prałat dr. Rintelen.

Herne. Pewien nieludzki ojciec tak swe 4-letnie dziecko sponiewierał, że mu nawet kości połamał. Policya wdała się w tę sprawę, więc też pewnie zasłużona kara człowieka tego nie minie.

Bochum. Fabryka „Bochumer Verein“ ma tak dużo zamówień, że ledwie podołać może pracy, choć niektóre oddziały fabryki zostały powiększone.

Aplerbeck. Wskutek wybuchu gazów w kopalni „Karoline“ zostali okaleczeni niebezpiecznie górnicy H. Kuhlmann i G. Pampos.

Iserlohn. Gazety niemieckie piszą, że pewien 20-letni chłopak zaczepił czynnie na ulicy wśród białego dnia jednego z tamtejszych księży kapelanów. Sprawę oddano prokuratoryi. Gazety nadmieniają, że łobuz ten był katolikiem. Piękny mi katolik! Smutne to bardzo, ale daje dowód, że młode pokolenie coraz więcej dziczeje i obojętnieje dla wiary. Skutki to przewrotnego sposobu wychowania.

Z Eberswalde (w Brandenburgii) piszą „Geselligerowi“, że kto w pierwsze święto wielkanocne przechodził ulicą obok kościoła katolickiego, ten musiał odnieść to wrażenie, jakby się znajdował w polskiem mieście, gdyż wszyscy mężczyźni i kobiety, na setki się liczący, rozmawiali tylko po polsku. Nie widzi się też „Geselligerowi“ wyznaczenie polskich kazań w rozmaitych miastach na obczyźnie, w czem naturalnie upatruje rozszerzanie się polskości w samem sercu Brandenburgii.

Spekulacya na łatwowierność polską. Jakiś sprytny kolektor loteryjny z Neustrelitz wziął się na sposób i kazał sobie podrukować w polskim języku listy, w których w niesłychanie wabiący sposób zachęca do grania w loteryę księstwa Meklenburg-Strelitz. Loterya ta jest w państwie pruskiem zakazana. Ostrzegamy Rodaków naszych, aby nie dali się uwieść tym słodkim słówkom, które Niemcy do nich piszą. Na każdym kroku wypychają nasz język, o Polakach wyrażają się w sposób pogardliwy, lecz gdy chodzi o to, aby wyłudzić polskie pieniądze, potrafią oni drukować polskie listy, polskie prospekty, ba, nawet polskie losy loteryjne dla państwowej loteryi.

Berlin. „Berliński Tageblatt“ życzy sobie, aby policya berlińska zakazała urządzenia w Berlinie uroczystości sokolskiej Czechom, którzy w Berlinie także mają swoje gimnastyczne gniazdo. Twierdzi on, że skoro „Sokoli“ w Czechach są patryotami i nienawiść(!!) dla Niemców objawiają, więc też Berlin nie może pozwolić na to, żeby w nim Czesi urządzali uroczystość — gimnastyczną, taką, na którąby deputacye z Czech się zjeżdżały. — Czesi w Czechach gruby sobie za to zrobią węzełek.

Pożyteczne wiadomości.

Nie pozwólcie psom bawić się z dziećmi, albowiem one często liżą je po twarzy, oczach, a mając pyski zawsze wilgotne przenoszą zarodki robaków na usta dzieci i stają się tym sposobem przyczyną niejednej choroby, a nieraz i śmierci. Na sto wyżłów przeciętnie 53 ma w sobie tasiemca, na sto psów rzeźnickich 67, na sto podwórzowych 41, na sto psów ciągnących wózki 78, na sto owczarskich 52, pomiędzy tymi zwykle na sto psów jest 7 mających tasiemca, powodującego kołowroty u owiec, a w końcu na sto psów pokojowych 70, a między niemi 36 rodzajów tasiemca osiadającego w pęcherzu. Psy te przenoszą swego tasiemca na ludzi, szczególnie na dzieci, pozwalające się psom lizać po twarzy i ustach — takie tasiemce bardzo często powodują śmierć. Glisty (ascaris) ma w sobie prawie większa część psów pokojowych. Na usunięcie tych szkodliwych pasożytów istnieje w najnowszym czasie z dobrym skutkiem lekarstwo, i to proszek lub pigułki ze wschodnio indyjskich orzechów Areka. Skutek wywierają one nie w żołądku, tylko wprost w siedlisku onych pasożytów, w jelitach. „Ziemianin“.

Ważny dla czeladzi domowej wyrok wydał w ostatnim czasie kamergerycht berliński. Służąca pewna, wstępując w służbę, wymówiła sobie z góry, że będzie miała każdą niedzielę bez wyjątku wolną od zajęć domowych. Ponieważ jej pracodawca nie pozwolił wychodzić w każdą niedzielę, opuściła służbę bez wypowiedzenia podczas kwartału, w skutek czego pracodawca zaskarżył ją do sądu. Sąd ławniczy przyznał służącej słuszność, natomiast kamergerycht uznał, że jeżeli pracodawca nie pozwoli wychodzić w każdą niedzielę, to dla służącej nie jest jeszcze prawnym powodem do opuszczenia służby bez należytego wypowiedzenia.

Wdowa po leśniczym St. odwiedziła w Olsztynie w r. 1893 swych krewnych. Ponieważ jednak w sieni było ciemno, wpadła skutkiem złego stąpnięcia do piwnicy, przyczem złamała prawą nogę. Nogę wprawdzie lekarze zagoili, lecz od tego czasu zesztywniała. Zaskarżyła więc właściciela tejże kamienicy, niejakiegoś H., o zwrot kosztów leczenia i o dożywotne wsparcie. Tutejszy sąd ziemiański jednakże skargę odrzucił, wychodząc z tego założenia, że St. odziedziczyła po mężu 6000 marek, jest więc dość zamożną i wsparcia nie potrzebuje. Wskutek tego udała się St. z tą samą skargą do sądu nadziemiańskiego w Królewcu, który również dla tych samych powodów ze skargą ją oddalił. Ostatecznie udała się do sądu Rzeszy, który przychylił się do wywodów petentki i sprawę odesłał do sądu nadziemiańskiego w Królewcu, który też skazał spadkobierców, ponieważ H. już nie żyje, na zapłacenie jednorazowego odszkodowania w wysokości 900 marek i na 15 marek miesięcznego dożywotnego wsparcia.

Rozmaitości.

Czarna synowa. Przed kilku laty opuścił Warszawę robotnik W., udając się na stały pobyt do Chicago w Ameryce. Losy uśmiechnęły się Warszawianinowi, który po upływie kilkunastu miesięcy został dyrektorem fabryki skór, następnie zaś, oženiwszy się za wiedzą rodziców, za otrzymane wiano założył fabrykę skór na własną rękę. Przed świętami rodzice W. otrzymali list z zawiadomieniem, iż syn, zatęskniwszy do kraju, przybędzie na święta wielkanocne wraz z żoną, która, jak dopiero teraz wyznaje — jest murzynką... Rodziców, ludzi starej daty, list ten ogromnie zmartwił i o ile radzi byli zobaczeniu syna, o tyle ani chcieli słyszeć o poznaniu „czarnej“ synowej.

Od ekspedycyi.

Pan St. Zalewski, Cottenburg. „Wiarusa Polskiego“ do Polski przekazaliśmy pocźcie.

Nabożeństwo polskie.

Sposobność do spowiedzi w języku polskim co dzień o godzinie 7 w kościele Panny Maryi (Marienkirche) w Bochum, z wyjątkiem niedziel i świąt. Gdyby mnie w kościele nie było, proszę się zgłosić do mego mieszkania obok kościoła (Marienplatz 23 na dole).

Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 4 maja rano w **Huckarde.**
Od południa 6 maja do poł. 8 maja w **Witten.**
Od wieczora 8 maja do południa 9 maja w **Langendreer.**
Od południa 9 maja do poł. 10 maja w **Luetgendortmund.**
Od południa 13 maja do poł. 15 maja w **Ewing.**
Od południa 15 maja do poł. 16 maja w **Derne.**
Od południa 17 maja do poł. 18 maja w **Gerthe.**
Od poł. 18 maja do poł. 19 maja w **Sodingen.**
Od południa 19 maja do poł. 20 maja w **Horsthausen.**
Od poł. 21 maja do poł. 23 maja w **Schalke.**
Od poł. 25 maja do poł. 26 maja w **Castrop.**
Od południa 28 maja do południa 30 maja w **Wattenscheid.**
Od poł. 1 czerwca do poł. 2 czerwca w **Barop.**
Od poł. 4 czerwca do poł. 5 czerwca w **Dortmund** w kościele św. Józefa.

O. Korneliusz, z zakonu św. Franciszka.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać).
Od południa 1 maja do poł. 3 maja w **Borbeck.**
Od poł. 3 maja do poł. 10 maja w **Caternberg.**
Od południa 10 maja do poł. 11 maja w **Riemke.**
Od południa 13 maja do południa 15 maja w **Rotthausen.**
Od poł. 15 maja do poł. 16 maja w **Hoentrop.**
Od południa 18 maja do poł. 21 maja w **Essen.**
Od południa 21 maja do poł. 24 maja w **Bochum.**
Od południa 21 maja do południa 22 maja spowiedź w kościele klasztornym w Bochum. **22** maja o godzinie 1/29 msza św. śpiewana z kazaniem. 22 maja po południu o 4 godzinie nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele klasztornym. Od rana 23 maja do południa 24 maja sposobność do spowiedzi św. w kościele Panny Maryi.
Od południa 24 maja do południa 25 maja w **Wiemelhausen.**
Od południa 27 maja do południa **31** maja w **Oberhausen** (w kościele Panny Maryi). Polacy z **Duisburga** i okolicy mogą także przybyć do Oberhausen.
29 maja (w pierwsze święto Zielonych Świątek) nieszpory z kazaniem polskiem w kościele klasztornym w **Bochum.**
Od południa **31** maja do poł. **1** czerwca w **Frohnhausen.**
Od południa 4 czerwca do południa 5 czerwca w **Horst n. Ruhrą.**

O. Nazaryusz, z zakonu św. Franciszka.

Doniesienia kościelne.

We wszystkie dni powszednie rano około 7 godziny wszyscy Polacy mają sposobność do przyjęcia św. Sakramentów w kościele parafialnym w Ueckendorf.

W niedziele zaś i w święta, jak i po południu przed temi dniami Polaków z obcych parafij słuchać nie mogę.

Ks. Fryd. Drescher, wikary.

Nabożeństwo dla Polaków
w Brandenburgii i Pomeranii.

Bractwo św. Izydora wysyła po polsku mówiących duszpasterzy na to lato w następującym porządku:
Szpandawa, od 14 maja do 17 maja.
Perleberg, Prötzwalk i Wittstock, od 18 maja do 26 maja.
Neu-Ruppin, od 27 maja do 31 maja.
Nauen, od 1 czerwca do 7 czerwca.
Brandenburg, od 8 czerwca do 10 czerwca.
Eberswalde, od 11 czerwca do 14 czerwca.
Angersmünde, od 15 czerwca do 17 czerwca.
Schwedt, od 18 czerwca do 22 czerwca.
Frankfurt nad Odrą, od 23 czerwca do 27 czerwca.
Cüstrin, od 28 czerwca do 1 lipca.
Szczecin, od 2 lipca do 8 lipca.
Anklam, od 9 lipca do 15 lipca.
Prenzlau, od 16 lipca do 22 lipca.
Anklam, od 23 lipca do 29 lipca.
Demmin, od 30 lipca do 5 sierpnia.

Wszystkim członkom Tow. św. Józefa w Wattenscheid i innym Rodakom w Wattenscheid i okolicy donosimy, iż w poniedziałek 2 maja rano, opatrzony śś. Sakramentami umarł członek nasz

ś. p. Michał Wawrzynowski

skończywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 maja o godz. $8^1/_2$ z domu żałoby przy ulicy Vödestr. 39 II. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach w lokalu posiedzeń o godz. 8 rano. O liczny udział członków i pobożne westchnienie za duszę zmarłego Rodaka uprasza **Zarząd.**

Rodak nasz i przewodniczący kółka śpiewu „Harmonia“ w Wattenscheid

ś. p. Michał Wawrzynowski

powołany został dnia 2 maja do wieczności po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. Na pogrzeb, który odbędzie się w czwartek 5 maja o godz. $8^1/_2$ rano winni się stawić wszyscy członkowie kółka śpiewu w celu wyświadczenia naszemu gorliwemu prezesowi ostatniej przysługi. Duszę zmarłego polecamy gorącej modlitwie członków, Niech odpoczywa w pokoju!

Zarząd koła śpiewu „Harmonia“ w Wattenscheid.

Tow. św. Barbary w Herten
donosi wszystkim członkom, iż we środę rano o godz. $8^1/_2$ odbędzie się pogrzeb

ś. p. Józefa Śniekuli

członka naszego Towarzystwa, którego nieszczęście spotkało w kopalni „Ewald“. O jak najliczniejszy udział w pogrzebie uprasza się. Pogrzeb odbędzie się z domu chorych św. Elżbiety w Herten. Niech odpoczywa w pokoju! **Zarząd.**

Towarzystwo „Jedność“ w Röhlinghausen

urządza w niedzielę, 8 maja o godzinie 4-tej po południu w sali p. W. Kröter'a, w Röhlinghausen, przy ulicy Violinstrasse

obchód drugiej rocznicy założenia

połączony z koncertem, humoreskami i tańcem. Wstępne przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Muzykę dostarcza p. Kuik z Herne. Osobnych zaproszeń do towarzystw nie wysyła się. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Bottrop

urządza w niedzielę, 8-go maja b. r. **wieczorną zabawę** na sali p. Kirschbauma. Odegrany będzie teatr pod tytułem: „Poczciwy młynarz“. W wolnych chwilach śpiewy wspólne „kółka“ i pojedyńcze, deklamacye, odczyty i t. d. Wstępne dla członków 20 fen.; dla gości przed czasem 40 fen., a przy kasie 50 fenygów, niewiasty mają wstęp wolny. Otwarcie kasy o godz. 4-tej, a jeżeliby było polskie kazanie i nieszpory, to zaraz po polskich nieszporach, poczem zaraz początek zabawy. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie chorągwi. Prosimy szanownych rodaków, aby licznie na tę zabawę podążyć zechcieli. Z naszej strony dołożymy wszelkich starań, aby uczestnikom wieczór jak najbardziej uprzyjemnić. Biletów przed czasem nabyć można u pp. Jana Paprotnego, Leopolda, Szatki, Leopolda Procka i u Władysława Jędryczki w drogeryi p. Knickenberga w Bottrop. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Barbary w Annen

W przyszłą niedzielę, 8 maja, odbędzie się zebranie o godz. 3 po poł., a o godz. 5 będzie **zabawa familijna**. Członkowie płacą wstępnego 25 fen., niecłonkowie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział uprasza się. **Zarząd.**

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława w Essen.

W przyszłą niedzielę, 8 maja, o godz. $^1/_2 4$ po południu odbędzie się na sali zwykłych posiedzeń u p. Möllera przy ulicy Schützenbahn w pobliżu kościoła św. Gertrudy obchód

uroczystości św. Stanisława Biskupa

patrona towarzystwa. Będzie koncert, śpiewy, deklamacye i t. d., a w końcu odbędzie się ciągnienie loteryi. Wstępne wynosi 50 fen., za co każdy otrzyma los. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział prosi **Zarząd.**

5 marek

otrzyma, kto doniesie o pobycie **Antoniego Radzińskiego,** urodzonego w Lubiechowie w Ks. Poznańskiem. Wyjechał w roku 1895 o ile mi wiadomo do Westfalii. Upraszam zatem donieść do ekspedycyi „Wiarusa Polakiego“ o ile możności jak najprędzej o jego pobycie.

Baczność! Baczność!

Zniżenie cen!

Najlepsze mięso wołowe tylko 60 fen.

Najlepsze mięso wieprzowe tylko 60 fen.

Fryd. Raabe,
Bruch. Bruch.

Kto udziela w Bruchu lekcye językapolskiego?

Zgłaszać można się z podaniem wysokości wynagrodzenia do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“.

Polska służąca

porządna i pracowita potrzebna **zaraz.** Zgłosić się można w Rotthausen, Leythestrasse 30.

Powieści i opowiadania.

Treść: Z ziemi łez i pracy; O bogaczu Goduli; Kowal Paszek, Wilia z oceanem; Kłusownik: List do nieba. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Pamiątka zlotu sokolstwa polskiego w Poznaniu.

Książka ta zawiera pogląd na rozwój myśli sokolskiej wśród Polaków, ryciny przedstawiające sceny z życia sokołów, szereg zdjęć według fotografii prezesów sokoła poznańskiego itd.

Cena z przes. 50 fenygów.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Tow. „Nadzieja“ pod op. św. Barbary w Süpplingen

obchodzi w niedzielę, dnia 15-go maja b. r.

uroczystość poświęcenia chorągwi

na sali p. Brunsa w Süpplingen. Towarzystwa, które zaproszenia otrzymały, a jeszcze odpowiedzi nie nadesłały, czy przybędą, lub nie, prosimy o odpowiedź jak najrychlejszą. Zarazem prosimy podać liczbę członków deputacyj. Zapraszamy także te Towarzystwa, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, (stacya kolei Frellstedt). Porządek uroczystości: Rano o godz. 7 minut 35 przyjmowanie Towarzystw, które przybędą od Helmstedt i Magdeburga, dalej o godz. wpół do 9-tej przyjmowanie Towarzystw od Brunświku i Hanoweru. O godz. wpół do 10 udadzą się towarzystwa z chorągwiami na nabożeństwo. Zaraz po nabożeństwie będą śpiewane polskie pieśni i będzie kazanie wygłoszone przez naszego honorowego członka ks. kapelana L., który też dokona aktu poświęcenia chorągwi. O godzinie 1 po południu wspólny obiad. Zaraz po obiedzie posiedzenie obcych deputacyj i członków naszego towarzystwa. O godzinie 4 pochód przez Süpplingen, potem koncert i przemówienia delegatów O godzinie 7 minut 30 odegrany będzie teatr p. t. „Bartos z pod Krakowa“, a po teatrze zabawa z tańcami. Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkie w pobliżu zamieszkałe Towarzystwa polskie, oraz wszystkich Rodaków i Rodaczki z całej okolicy. Członkowie mają wstęp wolny. **Zarząd.**

Essen.

W przyszłą niedzielę po uroczystości Towarzystwa „Jedność“ odbędzie się zabawa z tańcem.

Towarzystwo św. Idziego w Günnigfeld

donosi członkom i Rodakom, że dnia 22-go maja odbędzie na sali pana Trompeter'a **koncert i teatr polski** połączony z **deklamacyami.** Dochód przeznaczony jest na upiększenie kościoła katolickiego w Günnigfeld. Zapraszamy na tę uroczystość wszystkich nam życzliwych Rodaków, którym pomnożenie chwały Bożej leży na sercu. Karty wstępu kosztują 50 fenygów, tak dla członków naszego jak i innych towarzystw, jako też i dla tych, którzy nie są w żadnem towarzystwie. Koncert rozpocznie się o godz. 4-tej po poł. Towarzystwo św. Idziego w Günnigfeld ma nadzieję, że Rodacy raczą nas w tej sprawie poprzeć i przybędą licznie, o co najusilniej prosi

Tangermünde pod Stendalem.

Dnia 12-go maja przybędzie do nas Najprzew. ks. Biskup z Paderborn w celu poświęcenia naszego kościółka i udzielenia Sakramentu Bierzmowania, a 13 maja uda się ks. Biskup do Gardelegen w celu poświęconia nowego kościoła, 14 maja będzie zaś w Salzwedel udzielał Sakramentu Bierzmowania. Nadmieniamy jeszcze, że 10 maja przybędzie do nas polski spowiednik.

A. Weinberg'a dom towarowy
w Bickern-Wanne
ul. Bahnhofstrasse 76a

poleca wszelkiego rodzaju **towary szklanne,** porcelanowe i emaliowane, oraz zabawki, jakoteż wszelkie sprzęty domowe po cenach najtańszych. Polecam też maszyny do gotowania po cenach fabrycznych na odpłatę.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nieodpowiada.

Wolna jazda do Herne!

Przy zakupnie od **10 marek** otrzyma każdy odbiorca 40 fen. na koszta podróży.

W konsumie ubrań w Herne
(Herner Kleider-Consum)

Bahnhofstr. 13. właściciel J. Scherer. **Bahnhofstr. 13.**

obok restauracyi „Reichshallen“.

kupuje się jak wiadomo najtaniej i najrzetelniej. Są tam na składzie we we wielkim wyborze:

Ubrania żakietowe we wszystkich modnych kolorach.

Ubrania surdutowe, czarne i kolorowe.

Ubrania dla chłopaków, każdej możliwej jakości i materyi.

Ubrania dla dzieci od najtańszych az do najmodniejszych.

Ubrania dla robotników w olbrzymim wyborze nadzwyczaj tanio.

Eleganckie wykonanie podług miary

pod kierunkiem bardzo zdolnego przykrawacza, pod gwarancyą dobrego leżenia.

Wielki skład sukna i bukskinu,

z którego krawcom tanio się sprzedaje.

Usługa polska! **Usługa polska!**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.